

ZORZA MIŃSKA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

PRENUMERATA:
Kwartalnie . . mk. 10

Adres Redakcji i Administracji: Mińsk, ul. Mickiewicza № 71.
Telef. 75.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz garm. mk. 10

Na wschodzie i zachodzie.

Ważne się teraz rzeczy dzieją na świecie, ważne i ciekawe niezmiernie. Coraz to nowe wieści płyną zarówno ze wschodu, ze stolic Rosji i frontu polsko-bolszewickiego, jak i zachodu, gdzie między Niemcami i Francją nowy a ostry spór się rozpoczął, o którym zaraz obszerniej napiszemy.

Lecz pierwszej jeszcze zastanówmy się chwilę nad tem co się dzieje między Polską i Rosją. Wiedzą już czytelnicy, jak bolszewicy komisarze zwrócili się do Polski z prośbą o rozpoczęcie narad pokojowych, jak Rząd Polski odpowiedział, że zgodzić się może i wysłać swych przedstawicieli na 10 kwietnia do położonego na froncie miasta Borysowa i jak wtedy bolszewicy zwrócili się do Polski raz jeszcze, prosząc o zawarcie natychmiastowego zawieszenia broni i o przeniesienie narad do jakiego innego miasta. Oczywiście — jak było do przewidzenia — Rząd Polski na propozycję tę odpowiedział krótko i węzłowato: „Na zawieszenie broni zgodzić się nie chcemy i nie możemy. W czasie narad pokojowych my atakować nie będziemy, ale gdybyście Wy chcieli kiedykolwiek sił swoich spróbować — to Wam wolno. Żołnierz polski zawsze stoi w pogotowiu i zawieszenia broni nie chce, bo wierzyć bolszewikom, nie może. Co zaś do zmiany miejsca wyznaczonego na obrady, to Rząd polski nie widzi żadnego powodu dla czego narady te nie mają się odbywać w Borysowie i na zmianę taką zgodzić się nie może. Jeżeli bolszewicy chcą, niech delegatów swoich przysyłają do Borysowa — jeżeli nie, widać chodzi im nie o pokój, ale jedynie o jakieś nieuczciwe, kręctwa i wtedy Rząd Polski nawet i mówić z nimi dalej nie będzie“.

Taka była w krótkości odpowiedź Rządu Polskiego na depesze bolszewickie o pokoju. I zdawało się, że już bolszewicy dłużej wykręcać się nie będą. Tymczasem ostatnie depesze przyniosły znowu notę bolszewicką, w której bolszewicy raz jeszcze próbują wykręcić się sianiem i znowu proponują inne miasta, jak Londyn, Paryż, a do Borysowa delegatów swych przysłać nie chcą.

Tak to więc przedstawia się dziś sprawa owych narad nad pokojem z bolszewikami. I trudno wprost odgadnąć o co właściwie chodzi bolszewikom, ale nawet i ślepy dopatrzy, że nie jest to uczciwa robota i że coś się w tym ich uporze kryć musi, boć przecież nie bez przyczyny boją się tak owego Borysowa, jak djabeł święconej wody.

To też Rząd Polski pewno nie będzie wchodził się już w dalsze rozmowy, bo szkoda i słów tracić na gadaninę z ludźmi, którzy zawsze tylko patrzeć będą, gdzieby coś zszachrować, a prostą drogą do celu iść nie umieją. Z takim człowiekiem słów szkoda, a jedyna droga, to wziąć go za łeb i zmusić do posłuszeństwa.

Tak to właśnie zrobili teraz na zachodzie Francuzi z Niemcami. Długa to sprawa, więc krótko tylko o niej powiemy. Kiedy Niemcy zgodzili się w roku zeszłym na podpisanie pokoju, to zgodzili się również, by na granicy francusko-niemieckiej zostawić dosyć szeroki pas ziemi, do którego nie wolno wkraczać wojskom niemieckim. W pasie tym leżały między innymi bogate kopalnie węgla zwane Zagłębiem Rury. Otóż w kopalniach tych wybuchły niedawno zaburzenia i rozruchy, a z tego odrazu skorzystali Niemcy i czempredzej wprowadzili do Zagłębia

Rury swoje wojska, niby to dla utrzymania porządku, a w rzeczywistości dlatego, żeby na przyszłość powiedzieć, że mają prawo do trzymania tam swoich oddziałów. Było to więc oczywiste naruszenie warunków pokoju, ale Niemcy myśleli że ujdzie im to na sucho, bo nikt w czas nie pomyśli o tym, a żeby im przeszkodzić, a później rozpoczną się targi, przy których zawsze coś skorzystać można.

I takby się stało niechybnie gdyby nie Francja. Tymczasem jednak marszałek Fosz czuwał i gdy tylko wojska niemieckie wkroczyły do Zagłębia Rury — wojska francuskie ruszyły naprzód i zajęły szereg bardzo ważnych miast niemieckich, między innymi ważny przemysłowy okręg Essen, gdzie mieszczą się największe w świecie fabryki broni i pocisków.

Tak to czujność i prędką decyzją wodza Francuzów zniweczyła sprytną intrygę niemiecką, obliczoną na nieuwagę państw koalicji.

Strzeżmy się i my na wschodzie, byśmy nie dali w niczem podejść się równie chytrej intrydze bolszewików, a na wszystkie ich obłudne zapewnienia miejmy zawsze przygotowaną odpowiedź:

„Pokoju chcecie, to postępować musicie drogą uczciwą i prostą — a jeśli nie, to żołnierz polski nauczy Was rozumu i postuszeństwa, tak jak żołnierz francuski nauczył już rozumu waszego niemieckiego sprzymierzeńca“.

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

PRZY FRONCIE

OBRAZEK WOJENNY.

III.

— Tatała, strzylają! Wołał nikiędy Jasiek, trwożnie zezując na strony.

— Nowineś rzekł. Niech se strzylają! Co nam do tego. Weźno krócej kobyłę, bo się jeszcze stracha. Wio małaśka, wio! Karemi toby się było zaorało do wieczora. Mój Boże, co to się z nimi stało!

Już piąty zagon doorywał, kiedy przyleciał z krzykiem jakiś oficer.

— Człowieku, czyś ty rozum stracił? Uciekaj, bo cię zabiją...

— I... przecież nie do mnie strzylają. Koma straszno, niachże se ucieka, mnie pilna orka wypadła. Ja tu na swoim siedzę! Dodał z naciskiem.

I orał dalej, nie bacząc na coraz gęstrze strzały i dzikie bitewne wrzaski, wybuchające z poza lasów; nie zszedł z roboty aż o właściwej porze.

Nazajutrz już parę pługów okazało się na polach, a Józefowa, której chłopą wzięli do wojska, wozila nawóz krową pod kartofle.

Pomoc sąsiedzka.

Żyjemy w czasach niezmiernie ciężkich, kiedy nie tylko każdemu z nas trudno jest wyżywić siebie i rodzinę, lecz, kiedy trudno również znaleźć drogę prowadzącą ku podźwignięciu kraju naszego z upadku gospodarczego do jakiego został doprowadzony przez wrogów.

W takich ciężkich chwilach nie można jednak poddawać się nieszczęściu, zwłaszcza jeśli się czuje, że gdy burza minie musi zabłysnąć promienne słońce. W takich ciężkich chwilach trzeba ze spokojem przeprowadzać dobrze obmyślony plan, bo beładne szarpanie się może nas narazić tylko na gorszą jeszcze nędzę i nieszczęście.

Mimowoli nasawa mi się tutaj porównanie tego szarpania się ludzi pod wpływem ciężkich warunków, do popłochu, jaki powstaje podczas pożaru w budynkach, gdzie zgromadzoną jest większa ilość osób: każdy wtedy myśli tylko o sobie, każdy tylko chce jaknajprędzej wyrwać się z płonącego domu — wszyscy rzucają się naraz do drzwi i okien, duszą się, gniotą — powstaje zator ciał — czas dąpływa — ogień wzmagą się, wreszcie wszyscy giną wśród grozów i płomieni.

Do takiego nieszczęścia doprowadziła ich ta chęć ratowania siebie tylko bez oglądania się na innych, bo gdyby zachowali choć trochę spokoju i nie tracili tej świadomości, że i inni chcieliby jaknajprędzej uwolnić się od grożącego wszystkim niebezpieczeństwa, każdy zdążyłby spokojnie wyjść.

Zastanówmy się czem jest to paskarstwo, szmaglowanie i t. d? czy człowiek, który zajmując się takimi rzeczami, myśli, że zdobywając majątek, zwiększa w kraju drożyznę, że tysiące ludzi w nędzy pogrąży?

A przecież takich samolubów mamy dziś mnóstwo między sobą, to też walka z tą naszą chorobą społeczną jest ogromnie trudna i nie może ograniczyć się tylko do zwalczania tych szkodników społecznych.

— Jaka to gospodyni — chwalił ją Kozioł — i kupy akaratnie asadza. Drugie to jeno umieją się żalić a lamentować.

Kończył już orać, gdy przyleciała z wrzaskiem Tereska.

— Gospodarza, a to Sikorę rozerwało z pługiem i koniem!

— Wieczny odpoczynek racz ma dać Panie — wyszeptał, obcierając aznojone czoło. — Co Pan Jezas koma przeznaczy, to go jaśeł nie minie. Wio, popędzaj Jasiek, masimy doorać.

A nazajutrz o świtanie również stanął do roboty, stanęli i dradzy zachęceni jego przykładem, że na polach w karzawie płomienistych wybuchów, pod gradami kul, nieustannie świszczących, zaroiło się od ludzi. Niejeden kurezył się w sobie, żegnał, pacierz odmawiał, czasem trwożnie umykał z głową, gdy pocisk niżej zawarczał, ale z placu nikt nie uciekał.

Nie to, iż dragego dnia przywiekli z pola starą Marcinową, ciężko poranioną, że tegoż jeszcze dnia Nawrockiemu urwało nogę, a chłopaka Kozlarów, poszarpało na strzepy.

Nie powstrzymało to pozostałych.

Jeno wzmogły się ciche płacze głuchą nocą, jeno żalosne lamenty rodzin pokrzywdzonych zakwiliły rzęsiście pod rozwalonym kościołem — zasię reszta, zarówno chłopci, kobiety, dziewczki jak i wyrostki, wychodzili nieustraszenie na robotę.

Kto padł, po tym mówiono pacierze, a pozostali, niby żołnierze świętej sprawy, stawali w karnym ordynku, postaszni nakazowi ziemi.

Tak jak gospodarz nie może poprzestać na tem, by tępić robaństwo, które niszczy ma przyszły plon, lecz musi ziemię orządzić i uprawiać, tak też wszystko, co zdrowe jest w narodzie polskim musi dziś myśleć, pracować nad tem, byśmy jaknajlepszy i jaknajprędzej zebrali plon z posiewa tej krwi żołnierza polskiego walczącego o wolność Ojczyzny naszej, by nam w tej naszej wolnej Polsce jaknajlepiej się działało. O tej wielkiej potrzebie pracy dla dobra Ojczyzny naszej nie wolno dziś nikomu z nas zapominać, ani na chwilę. Dla tej wielkiej sprawy nie wolno się cofać przed żadnymi ofiarami, a przeciwnie często można wyświadczyć krajowi wielką przysługę kosztem bardzo niewielkich wyrzeczeń się na rzecz powszechnego dobra. Weźmy na przykład rzecz taką: dzisiaj, jak wszyscy wiemy, straszny jest brak koni — wskatek czego bardzo dużo ziemi leży nie uprawionej, a przecież czem mniej jest roli obsianej, tem większa jest w kraju drożyzna, większa nędza wśród biedaków, a bogaci i zamożni tem większe mają składowe ofiary dla ginących z głodu. Zresztą głód jest złym doradcą — w ślad za nim idą rozboje i kradzieże — straszne plagi społeczne. Wobec tego wszystkiego jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że trzeba czynić wszystko, by najmniejszy nawet kawałek ziemi nie próżnował, by jaknajwięcej roli było uprawionej i obsianej. Często się jednak zdarza, że ludzie wpatrzeni we własny interes, zapominają o tem, że żeby podźwignąć kraj z upadku gospodarczego, trzeba nie tylko dbać o własne gospodarstwo, lecz i innym w pracy pomóc. Mam tu na myśli pożyczanie biedniejszym sąsiadom koni do uprawy roli. Sprawa to niezmiernie ważna, bo, jak już wyżej wspominałem, od ilości obsianej ziemi zależy jest dobrobyt w kraju, bezpieczeństwo państwa, w znacznej mierze podniesienie się wartości naszych pieniędzy i t. d., a po-za-tem, i co jest bodaj, że rzeczą najważniejszą, samo pożyczanie koni do pracy będzie świadectwem, że w trosce o poprawę naszego życia gospodarczego, zaprzestaliśmy tego bezmyślnego szarpania się w pogoni za korzyściami bezpośrednimi, a zaczęliśmy planową pracę. W. J.

Rady listowne dla samouków.

Najwyższą troską tych wszystkich, którzy się zajmują dzisiaj sprawą odbudowy naszej Ojczyzny, jest myśl o podniesieniu oświaty w Polsce. Kraj nasz przed atraceniem swej wolności przodował innym w zakresie pracy oświatowej, a w czasie niewoli widział w niej środek do przeżycia naszych tradycji narodowych.

O znaczeniu oświaty dzisiaj, kiedy trzeba podnieść wydajność naszych pól, kiedy trzeba wyprodukować jaknajlepszy inwentarz, kiedy odbudowując spalone chaty, trzeba je postawić tak, ażeby były możliwie jaknajlepiej zabezpieczone od pożaru, żeby były suche i zdrowe, dzisiaj mówić o potrzebie oświaty chyba jest zupełnie rzeczą zbyteczną. Chodzi raczej o to, jak się do szerzenia jej wziąć. Oprócz szkół i różnego rodzaju kursów, w kształceniu się dorosłych dużą rolę odgrywa czytelnictwo, lecz książki bywają łatwiej lub trudniej pisane, dlatego też nie każdy potrafi dobrać sobie odpowiednie rzeczy do czytania, a wiele trudności napotyka również czytelnicy przy wyborze dla siebie książki, któreby dawała im odpowiedź na te właśnie pytania, które ich interesują. Z drugiej zaś strony książka znacznie łatwiej trafia do ludzi, niż żywe słowo, czyli łatwiej każdemu znaleźć chwilę wolną na to, ażeby przeczytać coś niecoś, niż uczęszczać na kursy lub do szkoły. Potrzeba usunięcia tych trudności, jakie najczęściej napotyka czytelnik i zarazem wciągnięcie go do systematycznej pracy nad sobą, skłonienie ludzi do zakładania uniwersytetów korespondencyjnych. Najpierw powstały one w Ameryce, gdzie jedna z takich szkół już w roku 1903 posiadała 700.000 uczniów.

Organizacja tego rodzaju szkół jest następująca. Istnieją różne kursy (w Seranton 234 różne) zarówno ogólnie kształcące, jakoteż zawodowe. Każdy kurs stanowi pewną w sobie zamkniętą całość i obejmuje jedną dziedzinę wiedzy. Uczestnik uniwersytetu zapisuje się na kurs w uniwersytecie, opłaca wpis i przy zapisie otrzymuje

Robili, co robić byli powinni.

Wypadło oddać tej ziemi ostatek krwi i dech ośtatni, oddawali ze spokojną rezygnacją.

Próżno sam proboszcz z dobroci serca ostrzegał i powstrzymywał.

— Niedosć, że zabijają, ale i z roboty nie nie pozostanie, stratają i niszczą.

— Śmierć robi swoje, a ty chłopie rób swoje! — odparł na to Michał Kozioł i wyjechał z pługiem na rolę; drudzy też nie posłuchali Jegomości.

Na nieszczęście bitwy wzmagaly się z dnia na dzień i takie haragany pocisków rwały się po polach, że roboty w dzień, przy słońcu, masłano wreszcie zaprzestać. Niepodobna się było pokazać na świecie.

Wież zaległa w jamach i dołach, ponaro nastachując piekielnego warkota armat, lecz skoro jeno zamroczyło na świecie, wszyscy stawali do przerwanych robót. Kto jeno żył, ruszał w pola. Od zmierzchu do pierwszych świtań wrzała wytężona, gorączkowa praca.

Przyświecały im krwawe łany pożarów, wybuchy granatów i przemglone gwiazdy.

Michał Kozioł zaraz z wieczora zniósł worki z jęczmieniem na swoje zagony i zabrał się do siewa. Przepasany białą płachtą i kolebiąc się z boku na bok, rozsiewał zboże półkolistym, błogosławiącym ruchem.

Jasiek bronoł.

Noc była szara, mętna i często rozdzielana błyskawicami wybuchów. Niekiedy brzęczały karabinowe kule, niekiedy ogromny grzmot wstrząsał powietrzem i słapy ognia biegały w niebo, a czasami blade, straszliwe wytrzeszczone oczy reflektorów spadały na pola i mknęły ci-

cho po zagonach, szakały aporezywie i długo. Wtedy, w owym widmowym świetle jawły się przygarbione sylwetki ludzi, zwarte wody i każda fałda ziemi. Zasię potem, w miejscu tkniętem tem piekielnem spojrzeniem, były długo i z nienawiścią bomby i szrapnele.

Michał Kozioł niż zważał na nie, co się wyrabiało dokoła, spieszył się jeno i już dosiwał trzeciego zagona, gdy naraz zakręcił się w miejscu i przysiadł w brażdzie. Straszliwie zabolaty go piersi, ledwie dech poradził złapać, ból rozrywał mu żebra, nie jęknął jednak, i przywoławszy Jaska, oddał mu płachtę ze zbożem i rzekł cicho.

— Dosiej syna... jakoś me zamroczyło... wytehnę zdziebko.

Jasiek posłusznie zastąpił rodzica i stał tym samym ruchem siewców całego świata, tak samo jak ojciec, kolebiąc się ze strony na stronę, stał równo, akuratnie, cierpliwie i spokojnie.

Michał Kozioł spoglądał za nim uważnie i długo, ale nagle, jakby go ogarnęła senność... chciał się zerwać... wytężył oczy... noc ma przysłaniała wszystko... noc gasiła światłość...

Chłopak był coraz dalej... już cieniem się wydawał... nikłym, dalekim cieniem, a każdy grzmot armatni uderzał go prosto w serce, rozrywał na ćwierci, zabijał...

Naraz Kozioł, sprostował się, coś zabelkotał, rozrozkrzyżował ręce i padł twarzą w czarną, spaleniłą ziemię, jakoby w męzyczne młujące objęcia.

A Jasiek stał nieustraszenie.

pierwszą lekcję kursu, do której dołączone są pytania. Lekcja, drakowana, zawiera w sobie tyle materiału, ile można bez wysiłku przerobić w ciągu jednego tygodnia, poświęcając przeciętnie jedną godzinę dziennie na czytanie. Uczeń po opracowaniu lekcji odpowiada piśmiennie na pytania, dołączone do lekcji, odpowiedzi przysyła agentarce uniwersytetu i otrzymuje drugą lekcję, do której dołączone są odpowiedzi na pytania i dalsze pytania egzaminacyjne. W ten sposób pod ciągłą kontrolą uczeń opracowuje kurs dany. W Ameryce po ukończeniu kursu specjalny inspektor rządowy dopełnia egzaminu i wydaje uczestnikowi świadectwo ukończenia.

Każdy obywatel może, nie opuszczając domu, nie tracąc czasu na chodzenie na wykłady w godzinach dla siebie niewygodnych, uczyć się w domu, czego chce i w takim tempie (zażywając na naukę tyle czasu), w jakim pozwalają mu na to czas i wrodzone zdolności. Nauka przez korespondencję jest tak rozpowszechniona, że, jak wskazuje statystyka, 40% adwokatów amerykańskich w ten sposób otrzymało wykształcenie.

Stworzenie podobnej instytucji u nas było koniecznością. Polska Macierz Szkolna podjęła się dostarczenia funduszy na ten cel i w tym roku za parę miesięcy będzie można uczyć się na sposób amerykańskich uniwersytetów korespondencyjnych. Doraźnie zostaną uruchomione dwa kursy. Jeden ogólny pod tytułem „Polak-Obywatel”, drugi specjalny — „Handlowiec”.

Program pierwszego obejmuje: historję Polski, geografję Polski, zwięzłą gramatykę polską, naukę o ustroju Polski, o gminie wiejskiej i miejskiej, o współdziałalności i zakładaniu związków kulturalnych. Uczestnik tego kursu po przerobieniu materiału pozna Polskę jako kraj, pozna jej ustrój państwowy, zaznajomi się z ustrojem miasta i wsi i w ten sposób zdobędzie wiadomości o tem,

czem Polska jest i jaki jest teren jego działania jako obywatela państwa, miasta, wsi. Przecz zaznajomienie się ze współdziałalnością zostaną mu wskazane drogi do tworzenia związków obywateli dla celów ekonomicznych; zaznajomiwszy się z techniką tworzenia związków kulturalnych, nauczy się jak ma postępować, aby wpłynąć na podniesienie kultury ojczystej.

Drugi kurs zawierając będzie wszystkie wiadomości potrzebne do prowadzenia sklepu, ewentualnie dla zawodu kapięckiego wogóle.

Rozamie się, liczba kursów zostanie później znacznie zwiększona. Intencją Uniwersytetu Korespondencyjnego P. M. S. będzie objąć z czasem wszystkie dziedziny, w których dokształcanie jest możliwe. Tymczasem rozpoczynamy od tych dwa kursów nadzwyczaj ważnych, których celem jest dostarczenie Polsce uświadomionego obywatela i wykwalifikowanego kapca, szczególnie drobno kapeca na prowincji.

Spodziewamy się, że zapisy uczestników rozpoczną się już w maju tego roku. Wierzymy, że nie będzie domu polskiego, miasteczka, wsi, do której nasze lekcje nie dotrą, że każdy, kto umie czytać i pisać i może dziennie poświęcić choćby jedną godzinę czasu na kształcenie, będzie się poczynał do obowiązku kształcenia się. Uniwersytet Korespondencyjny zapewnia mu pomoc, której przy samodzielnem czytelnictwie byłby pozbawiony.

* * *

O bliższe szczegóły zwracać się można do biura Uniwersytetu Korespondencyjnego Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7. Przy zapytaniach piśmiennych prosimy dołączyć markę na odpowiadź.



W I O S N A

*Oto nareszcie już wiosna
Jawł się stopy lekkimi
I tak kobierzec rozłacza
Na słońca spragnionej ziemi.*

*Oto się serce naprawdę
Weselnie radować może,
Albowiem zima przechodzi
Żary tłumiąca boże.*

*Oto już z krajów dalekich
Na dach chat naszych słomiany*

*Do gniazd porzuconych tak dawno
Stęsknione wracają bociany.*

*Daleka jeszcze godzina
Nim pierwsza zakwicie róża,
Lecz świty wcześniej już wstają,
Wcześniejszy dzień się przedłuża.*

*I człowiek lata spragniony,
Gdy załśni świeża ruń żyła,
Z głębokiem uczuciem radości
Już złotej wiosny wiew wita.*

K.

Co słyszeć nowego.

Sprawa pokoju z Rosją.

W omawianej już sprawie pokoju pomiędzy rządem polskim a sowieckim nastąpiła wymiana kilku not, w których rząd polski obstawał przy tem, ażeby rokowania pokojowe odbywały się w Borysowie i żeby zawieszenie broni ograniczyło się tylko do odcinka borysowskiego (przyczem godzi się przerwać na tym odcinku działania wojenne na cały czas trwania pertraktacji pokojowych). Bolszewicy na pertraktację w Borysowie zgodzić się nie chcą, wykręcając się obłudnie, że trudno byłoby tam urządzić połączenie telegraficzne z Rosją (co jest nieprawdą) i że jeśliby pertraktacje były przeprowadzone w miejscowości położonej tuż przy froncie, mogłoby to dać sposobność naszym wojskom do pożądanych dla nas przegrupowań na froncie (zupełnie tak, jakby nasi chłopcy i bez tego nie potrafili dobrze tłuc bolszewików). Zaproponowali oni z całą beczelnością, żeby rokowania pokojowe odbywały się w Moskwie lub Petersburgu — tak jakby oni byli zwycięzcami, a nie chcąc w oczach ludu naszego (bo z ludem rosyjskim się nie liczą) psuć sobie opinii, godzili się przyjechać na rokowania do Warszawy, ale zaraz przypomnieli, że delegacja ich, zgodnie z przyjętymi zwyczajami, będzie mogła odbierać z Rosji i wysłać zapieczętowane kufry, paczki i t. d., których rewidować nie wolno. Pomimo znanej polskiej gościnności, rząd nasz nie otworzył ramion na przyjęcie bolszewików i wytłumaczył im, że nikt nie będzie ich krępował w przegrupowywaniu wojsk czerwonych, wobec czego Polacy nie stwarzają dla siebie specjalnie jakichś dogodnych warunków. Przyczem zwrócił słusznie uwagę, że pomimo długich not, opiewających chęć rządu sowieckiego do zgody, sprawa rozpoczęcia rokowań przedłuża się z winy bolszewików. Rząd sowiecki, nie tracąc się jednak, że każdy dzień wojny pociąga za sobą nowe ofiary, nie godzi się na propozycję polską i w dalszym ciągu pisze noty. W ostatniej nocy proponują bolszewicy nowe miejsce obrad — Paryż lub Londyn. Jest to nowe przewlekanie sprawy, za co znów bolszewicy ponoszą odpowiedzialność.

Rząd Polski nie odpowiedział jeszcze. Nie trudno jednak zgadnąć, że albo nie odpowie zupełnie, albo też odpowie, że od swojej pierwszej propozycji odstąpić nie może. W każdym bądź razie, przypuszczać należy, że dłużej pertraktować nie będzie.

Wieści z frontu.

Już w poprzednim numerze naszego pisma uprzedziliśmy czytelników, że należy się spodziewać nowej ofensywy bolszewickiej. Przewidywania nasze sprawdziły się zupełnie. — Bolszewicy udając baranków, nadsyłając coraz to nową propozycję, dotyczącą miejsca rokowań pokojowych, gromadzili jednocześnie na froncie nowe wielkie siły. Proponowali zawieszenie broni, aby uniknąć, jak mówili, przelewu krwi, a w tym samym czasie gotowali nowe walki.

Najmocniej uderzyli bolszewicy na Polesiu. Sprobowali tutaj dwie nowe dywizje piechoty: dwudziestą ósmą i siedemnastą, a oprócz tego bardzo wielkie ilości jazdy. Siedemnasta dywizja uchodzi za jedną z najlepszych dywizji bolszewickich i wstąpiła się bardzo w walkach z Denikinem. Dowodzi nią dawny oficer moskiewskiego sztabu generalnego, Niewiczyn. Te nowe siły bolszewickie zostały jeszcze wzmocnione przez wielką ilość armat i amunicji przysłanych z innych frontów. Trocki przysłał specjalny rozkaz, aby Mozyrz i Kalenkowicze by-

ły za wszelką cenę zajęte najdalej 10 kwietnia (t.j. w dzień, w którym miały się rozpocząć rokowania pokojowe), a prócz tego przysłał specjalnych agitatorów, którzy urządzali wiece, zachęcając żołnierzy bolszewickich do walki z Polską.

Walki rozpoczęły się piekielnym ogniem artylerji, jaki bolszewicy skierowali na nasze pozycje. Potem wyszła do ataku piechota bolszewicka. Ale nim podeszła do naszych pozycji, już tysiącami ginęła od naszego ognia.

Komisarze bolszewicy rzucili wówczas do walki nowe rezerwy. Żołnierze nasi nie tylko je odparli, ale z bagnetami ścigali resztki uciekającego nieprzyjaciela. Sławna siedemnasta dywizja bolszewicka zupełnie została rozbita.

Tymczasem lotnicy nasi, którzy latali na aeroplanach nad pozycjami nieprzyjacielskimi zauważyli, że bolszewicy sprowadzili od strony Homla nowe dywizje. Chcą widać jeszcze raz spróbować szczęścia na tym odcinku. Niech probują. — Wprawdzie rząd polski na propozycję bolszewików, aby przerwać działania wojenne na czas rokowań pokojowych, odpowiedział, że chociaż na zawieszenie broni się nie zgadza, ale ze swej strony nie myśli atakować bolszewików, jednak może się dobra wola naszego rządu wyczerpać. Dowództwo Naczelne, zgodnie z obietnicą nie dało dotąd rozkazu rozpoczęcia ofensywy. Ale jeśli bolszewicy gwałtownie jej pragną, będą pokutowali za swoją wojowniczość.

Czytelnicy zauważyli zapewne, że najzaciętsze ataki bolszewickie są skierowane od dłuższego czasu w kierunku Polesia i mają na celu odebranie nam Mozyrza i Kalenkowicz. Musimy tutaj wyjaśnić, dlaczego bolszewicy specjalnie upatryli sobie tę miejscowość, jako cel ataków. Mozyrz i Kalenkowicze mają olbrzymie znaczenie wojenne. W Kalenkowiczach bowiem położonych niedaleko Mozyrza przecinają się linje kolejowe. Jedna idąca z zachodu na wschód przez Brześć, Pińsk i Luniniec do Homla, druga zaś linja kolejowa idzie z północy na południe od Krostienia przez Kalenkowicze do Żłobina. Tu kolej ma szczególne znaczenie dla bolszewików. Z chwilą bowiem zajęcia Kalenkowicz front bolszewicki został podzielony na części, nie mające ze sobą żadnego połączenia kolejowego. Koleją ze Żłobina do Krostienia mogli bolszewicy przewozić swoje wojska wzdłuż frontu z północy na południe i odwrotnie. Obecnie takiego połączenia kolejowego nie mają. To też za wszelką cenę chcą nam odebrać Kalenkowicze, aby przywrócić to połączenie. Stąd też pochodzi ich zaciętość w walkach o Kalenkowicze.

Na innych odcinkach frontu było w ubiegłym tygodniu spokojniej. Wielkie walki rozwinęły się na Wołyniu w okolicach miasta Zwiahła. Jak zwykle, tak i tutaj próby ataków bolszewickich, skończyły się dla nich bardzo smutno. W walkach tych została zupełnie rozbita cała dywizja bolszewicka, a w ręce polskie wpadło 8 armat, kilkadziesiąt karabinów maszynowych, mnóstwo innej broni, amunicji i jeńców.

Również na niektórych odcinkach frontu podolskiego, próbowali nas bolszewicy atakować, lecz i tu wszędzie zostali odparci z olbrzymimi dla nich stratami.

Z ostatniej poczty.

Nuncjusz apostolski na Śląsku.

Wobec zarządu ze strony Polski i koalicji, iż pozostawienie ks. biskupowi wrocławskiemu nieograniczonego zakresu działania na Górnym Śląsku jest uprzywilejowaniem przez Kościół Niemieców przeciw Polakom w czasie plebiscytu, Watykan powziął ważne postanowienie, zarządzając, że apostolski nuncjusz w Warszawie ma być papieskim komisarzem dla Górnego Śląska i że ks. biskupowi wrocławskiemu nie wolno nie postanowić w granicach tej prowincji bez porozumienia się z nuncjuszem.

Rokowania litewsko-rosyjskie.

Litewski minister spraw zagranicznych zaproponował telegraficznie Cziezerinowi rokowania pokojowe na podstawie uznania niepodległości Litwy w jej granicach etnograficznych i zgodził się, aby rokowania zaczęły dnia 15 kwietnia w Moskwie.

Rząd bolszewicki w odpowiedzi oświadczył, że stoi na zasadzie samookreślenia ludności i przystał na rozpoczęcie rokowań.

Położenie w Estonji.

Prezes ministrów estońskich Toemison oświadczył przedstawicielom prasy, że Estonja przeżywa ciężki kryzys gospodarczy z powodu trudności wywozu, braku zboża i braku obecnej waluty, potrzebnej do zakupu zagranicznego zboża. Ciężkim jest również kryzys węglowy. Przymasowej parcelacji podlegać będą tylko majątki źle zagospodarowane. Estońska rada ministrów apowazni ministra spraw wewnętrznych do wysyłania na roboty przymasowe z miast tych bezrobotnych, którzy nie chcą pracować.

Układ estońsko-łotewski.

Minister spraw zagranicznych Łotwy, Mejerowicz, zawiadomił estońskiego ministra spraw zagranicznych, że układ estońsko-łotewski z dnia 18 lutego r. b. Łotwa uważa za nieważny, gdyż podpisały go osoby nie apowaznione i przez rząd łotewski nie został on zatwierdzony. Układ ten rozstrzyga sprawę przynależności miasta Wajka i okolicy korzystnie dla Estonji. Na skutek nowego porozumienia się, przynależność Wajka i okolicy zostanie rozstrzygnięta przez plebiscyt. Poczyniono już zarządzenia, zmierzające do zneutralizowania administracji na czas plebiscytu.

Wybory do konstytuancy łotewskiej.

Wobec zbliżającego się terminu wyborów do konstytuancy łotewskiej, mających się odbyć d. 17 i 18 kwietnia r. b., daje się obecnie zaawżyć pewne ożywienie wyborcze. Socjaliści spodziewają się przeprowadzić 30—40 procent posłów. Na Infantach istnieje możliwość przeprowadzenia posłów Polaków.

Napady oddziałów litewskich na wsie polskie.

Napady oddziałów litewskich na nasze wsie w pobliżu linii demarkacyjnej przybierają charakter zjawiska masowego. Ostatnio napadli żołnierze litewscy 13 marca na wieś Hołdziszki gminy maśnickiej, oraz na wieś Grabiały gminy jawiejskiej. Napadom Litwinów towarzyszą rabunek, bicie i aresztowanie osób, podejrzanych o sympatie polskie, oraz pogroźki zniszczenia całej wsi. Napady dokonywane są przez oddziały wojsk regularnych pod dowództwem oficerów i zaopatrzone w karabiny maszynowe. Do władz polskich napływają masowe prośby ludności o ratunek.

Pokój rumuńsko-bolszewicki.

Prasa rumańska donosi, że Averesea podpisał umowę z rządem sowieckim o zawieszenie broni, wskutek czego akcja nieprzyjacielska została zawieszona. Rokowania pokojowe trwają dalej. Najważniejsze warunki zostały już ustalone.

Zamordowanie dyktatora Petersburga.

Prezydent północno rosyjskiej komuny Abraham Winowice, który był faktycznym dyktatorem Petersburga, został zamordowany na posiedzeniu, na którym przyszło do wrogich wystąpień lada przeciw komisarzom bolszewickim.

Wojska japońskie na Syberji.

Rząd japoński oświadczył, że wycofa swoje wojska z Syberji, gdy bezpieczeństwo osobiste i majątkowe Japończyków będzie zapewnione, Mandżarja i Korea nie będą zagrożone, a komunikacja stanie się wolna.

Odmowa koalicji.

Rząd niemiecki zwrócił się do koalicji o przedłużenie do 10 sierpnia warunku o rozbrojenia, co jednak zostało odrzucone.

Belgja po stronie Francji.

Pismo francuskie „Matin“ otrzymało z Brakseli depeszę, że rada ministrów pod przewodnictwem króla, uchwaliła jednomyślnie wraz z sympatją Francji, pochwalić okupację miast nadreńskich i oddać dywizję wojsk belgijskich do rozporządzenia Francji.

Rjeka niezależnym państwem.

Z Trjesta donoszą, że d'Ananilo zwołał d. 31 marca radę narodową w Rjecz i proklamował niezależność tego miasta. Rząd włoski został przez niego oficjalnie zawiadomiony o tem, iż Rjeka akonstytuowała się jako wolne, niezależne państwo.

Obsadzenie Carygradu przez Bułgarów.

Dzienniki bułgarskie donoszą, że Bułgarzy, uzyskując chaos stosunków, panujących w Serbji, obsadzili Carygrad i okolice. Na terytorjum tem przystąpili do poboru podatków i rekrutacji.

Z całej Polski.

Francuzi na Spiszu i Orawie. Po przybyciu Francuzów na Spisz i Orawę okazało się wkrótce, że Czesi w dalszym ciągu lekceważą sobie rozporządzenia międzynarodowej komisji cieszyńskiej.

Czesi odchodząc ze Spisza i Orawy pozostawili prócz żandarmerji także i bojówki, których zadaniem jest terroryzowanie ludności. Bandy takie, poprzebierane w stroje góralskie, znajdują się w każdej niemal wsi. Czesi wynaczyli nawet nagrody pieniężne za wskazanie wybitnych działaczy polskich. Ludność powitała Francuzów radośnie, widząc w nich obrońców wobec bandytyzmu czeskiego. Mieszkańcy przygotowali dla nich kwatery i goszczą ich serdecznie. Bardzo często zdarzają się zabawne epizody. I tak, na przykład, rozeszła się wieść, że wśród żołnierzy francuskich znajdują się przebrani Czesi, to też gdy żołnierze francuscy przychodzą do górali, aby coś kupić, spotykają się zawsze z powiedzeniem: „Jeżeli Czech, to nic nie sprzedam, jeżeli Francuz, to bierz wszystko...”. Ludność czeka z niecierpliwością na przybycie wygnańców polskich ze Spisza i Orawy i przygotowują dla nich owacyjne przyjęcie. Wygnańców tych jest około 200 w samej Jabłonce, zajętej przez Francuzów. W innych miejscowościach panuje, po dawnemu, żandarmerja czeska, a w jej obecności nie może być mowy o żadnej pracy narodowej. Ludność z utęsknieniem i niecierpliwością czeka chwili, kiedy się wreszcie uwolni od spruszonej bandy czeskiej i dostanie się pod rządy Polski—Macierzy.

Zaślubiny Dunajca z morzem.

Niedawno na wybrzeżu morza polskiego w Kolibkach odbyła się niezwykła, a serdeczna i szczerza polska uroczystość zaślubin Dunajca z morzem. Ludność Podhala, Spiszu i Orawy, na znak swej wiecznej dla Polski miłości ofiarowała dwa złote pierścienie.

Pierwsza część uroczystości odbyła się w Nowym Targu, gdzie przy tłumnym wiecu, przy udziale ludności z Podhala, Spisza i Orawy jeden pierścień zanurzono w falach Dunajca, poczem wraz z odpowiednim aktem złożono w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Drugi pierścień przesłał marszałek rady powiatowej Nowotarskiej, p. Uznański, do generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Biesiadeckiego, z prośbą o wrzucenie go do morza na znak dokonania zaślubin.

Wypełniając tę prośbę, udał się p. Biesiadecki w towarzystwie polskiego przedstawiciela wojsk polskich i świąty do Kolibek, gdzie w dworze państwa Kukowskich zebrało się liczne grono z najbliższego sąsiedztwa. Z dworu udano się nad morze, gdzie zebrała się tłumnie ludność miejscowa, rybacy oraz żołnierze i marynarze polscy, stacjonowani w Kolibkach. Generalny komisarz wszedł do barki rybackiej, która w otoczeniu kilkunastu łodzi wypełnionych marynarzami i żołnierzami, wypłynęła na pełne morze. Tu generalny komisarz wygłosił krótkie przemówienie, wskazując, że obrzędu zaślubin Dunajca z Bałtykiem dokonywa nie tylko w imieniu ludności Podhala, ale także nienależących jeszcze do Rzeczypospolitej ziem Spisza i Orawy, które w ten sposób wyrażają gorące pragnienie należenia do Rzeczypospolitej. Po wznieśieniu okrzyku na rzecz Polski i Naczelnika Państwa, który zebrani z zapalem powtórzyli, generalny komisarz wrzucił pierścień w morze.

Po dokonaniu ceremonii udano się z powrotem do dworu w Kolibkach, gdzie odbyło się wpisanie i podpisanie dokonanego aktu. Akt ten również odesłany będzie do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Jak sobie Poznańczycy poradzili z Niemcami. Zarząd kolei państwowych b. dzielnicy pruskiej ogłosił odezwę, w której zaznacza, że z dn. 1 kwietnia opuszczają urzędnicy niemieccy gromadnie zajmowane na kolei stanowiska służbowe.

W dalszym ciągu odezwa zaznacza, że aczkolwiek zarząd kolejowy w b. zażorze pruskim znajdzie się z powodu ustąpienia wielkiej liczby personelu kolejowego w trudnym położeniu, to jednak doloży wszelkich starań, aby utrzymać ruch kolejowy. Niektóre stanowiska opróżnione muszą jednakże zająć ludzie, nie dość wyszkoleni. Dlatego zdarzyc się może, że w czasie przejściowym ruch kolejowy niezupełnie odpowie swemu zadaniu.

Próżne jednak były obawy Zarządu Kolei Państwowych. Dzielni urzędnicy, Polacy, postanowili pracować każdy za dwóch, a obyć się bez Niemców. Tak się też stało. Nie spodziewali się Niemcy tego obrotu rzeczy. Zmiekli wobec postawy urzędników Polaków, zwłaszcza, gdy się dowiedzieli, że ich w Niemczech nie oczekują rozkosze, bo pomijając drożyznę, będą musieli, w Niemczech zamieszkać w tymczasowych drewnianych barakach, gdyż niema dla nich innego pomieszczenia. Przysłali więc delegatów i rozpoczęli rokowania, aby mogli zostać na miejscu. Ale Polacy mają ich już dosyć, stoją twardo, a urzędnicy nasi nie chcą nawet słyszeć o ich powrocie. Tak to sobie Poznańczycy dali radę z Niemcami. Przykład godny naśladowania. I gdybyśmy wszyscy byli tak zaradni, lepiej działoby się w całej Polsce.

Ustąpienie gen. Dowbór-Muśnickiego. Gen. Dowbór-Muśnicki, b. głównodowodzący siłami zbrojnymi w b. zaborze pruskim, ostatnio dowódca frontu wielkopolskiego, po skasowaniu sztabu frontu, przekazał wszystkie swoje funkcje w D. O. G. i wyjechał na wieś. B. szef sztabu dowództwa frontu gen. Wroczyński mianowany został doradcą wojskowym przy komisarzu rządu polskiego w międzynarodowej komisji granicznej.

Na ołtarzu Ojczyzny. Ks. kardynał arc. Dalbor wystosował do duchowieństwa odezwę, wzywającą do

składania przedmiotów kościelnych złotych i srebrnych na potrzeby Ojczyzny.

Wszyscy proboszczowie mają w ciągu miesiąca przedstawić spis przedmiotów zbędnych, oraz nie przedstawiających wyjątkowej wartości historycznej, lub artystycznej, które można złożyć w ofierze skarbowi państwa.

Zyjemy w czasach, kiedy nawet z ołtarzy kościelnych godzi się nieść ofiarę na ołtarz Ojczyzny, a przykład pokazał nam ks. kardynał arc. Dalbor. Cóż tu mówić o prywatnych kieszeniach?

Gwałty Czechów w Cieszyńskim. Miesiąc temu, kierownik szkoły polskiej w Rychwaldzie — p. Bilko zmuszony był uciekać przed gwałtami czeskiemi. Na wezwanie międzynarodowej komisji p. Bilko powrócił do Rychwaldu. Na drugi dzień po jego przybyciu, zjawili się u niego 2-ch tajnych agentów czeskiej komisji plebiscytowej i wezwali go, aby natychmiast opuścił Rychwald. Gdy p. Bilko oparł się temu żądaniu i zażądał ochrony od żandarmerji czeskiej, agent czeski — Roli w obecności żandarma czeskiego odpowiedział mu, że w takim razie, nie można ręczyć za jego bezpieczeństwo. Wobec tej pogroźki i widocznych przygotowań do jej wykonania, p. Bilko musiał ponownie uciekać.

Wobec bezustannych gwałtów i bezprawii na Śląsku Cieszyńskim, popełnionych przez Czechów, na co międzysojusznicza komisja plebiscytowa patrzy przez palce. Polacy uznają że przeprowadzenie plebiscytu w tych warunkach jest krzywdą dla narodu polskiego. Pełna rada narodowa uchwaliła przedstawić delegatowi rządu polskiego konieczność zaprotestowania przeciw plebiscytowi w sposób kateryczny, dopoki znane postulaty polskie nie będą uwzględnione, mianowicie: 1) usunięcie żandarmerji czeskiej i tajnych agentów czeskich; zastąpienie żandarmerji czeskiej milicją o składzie narodowym, odpowiadającym spisowi ludności z r. 1910. 2) wprowadzenie w urzędowanie komisji administracyjnych, ustanowionych przez komisję aljancką dla gmin Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Wierzbica, Rychwałd i Zabłonie. Czesi, którzy brali udział w gwałtach, mają być usunięci z komisji gminnych, 3) surowe ukaranie sprawców gwałtów. W tym celu mają być utworzone sądy, ewentualnie polsko-czeskie, pod przewodnictwem członków komisji koalicyjnej, 4) aby zapewnić Polakom zupełne bezpieczeństwo, należy uczynić za ewentualne gwałty odpowiedzialnymi: prefekta czeskiego, naczelników gmin czeskich, komisje plebiscytowe i czeskich delegatów robotniczych. Przy pierwszym wypadku gwałtu należy wziąć od Czechów zakładników.

Wystawa przeciwpożarowa.

Po wieloletnim nieszczęściu i cieżkim panowaniu Polska nareszcie przyszła do swego własnego Państwa. Przez kilkanaście miesięcy dźwiga się Ona z apadka i dokłada wszelkich sił, aby zabiłnić, choć z grubsza narazie, rany zadane przez poprzednich wrogów nam władców. Rany te są wielkie we wszelkich dziedzinach i trzeba niezwykłych tradów, aby Polskę do zupełnego zadowia doprowadzić.

Jedną z tych dziedzin, grającą niepoślednią rolę w gospodarczym stroju kraju, jest racjonalna i ogniotrwała odbudowa zniszczonych przez wojnę osiedli ludzkich i walka z pożarami. Do pracy powyższej powołane są wszelkie instytucje, mające związek z badownictwem ogniotrwałym, jak również strażce ogniowe i instytucje ubezpieczeń od ognia.

Nadechodzi już pora, aby dowiedzieć się, czy i jak jesteśmy przygotowani do pracy nad odbudową wsi polskiej i nad ochroną jej od klęski ogniowej: czy odbywa się odbudowa kraju z materiałów ogniotrwałych i w jakim stopniu, ile i jakie posiadamy fabryki tychże materiałów, czy mamy dostateczną ilość dobrze zorganizowa-

nych po wsiach i miasteczkach straży ogniowych, czy posiadamy i ile fabryk narzędzi ogniowych, dla tych straży potrzebnych.

W celu dania odpowiedzi na cały szereg zapytań powyższych Związek Florjański zainicjował otwarcie w roku bieżącym w miesiącach sierpnia i września Wystawy Przeciwpowodziowej w st. m. Warszawie.

Wystawa powyższa znajdować się będzie w parku Sobieskiego (Agrykola) i dzielić obejmować będzie następujące: I — Dział budownictwa ogniotrwałego, II — Dział Straży Ogniowych, III — Dział urządzeń przeciwpowodziowych i IV — Dział ubezpieczeń od ognia i naukowy.

Komitet Wystawowy, w którego skład wchodzi przedstawieli wielu ministerstw i instytucji społecznych, oraz biuro Wystawy mieści się w Warszawie przy al. Al. Jerolimskiej № 55 i udziela wszelkich informacji od godziny 9 — 3 pp. przez niedziel.

ZE ŚWIATA.

Zaburzenia w Irlandji. Irlandczycy są jednym z tych narodów, które, dostawszy się pod obce panowanie, bronią zaciekle swych praw narodowych i przy każdej sposobności domagają się uwolnienia ich z niewoli. A położenie ich jest tem trudniejsze, że znajdują się oni w niewoli angielskiej no i... nie mogą wobec tego korzystać z prawa o samostanowieniu o sobie narodów.

W ostatnich czasach w Irlandji coraz częściej powtarzają się zaburzenia: wysadzają oni w powietrze koszar, biura, posterunki policyjne i t. p., czynią zamachy na różnych urzędników angielskich, a zawsze robią to tak zręcznie, że znana ze swej sprawności policja angielska nigdy nie może wykryć winnych.

Jakie w Irlandji panują stosunki, można sądzić już z tego, że według wiadomości urzędowej, ogłoszonej przez Anglików — w Irlandji od 1 stycznia 1919 roku popełniono 1089 zamachów.

Sprawy tureckie. Rada Najwyższa rozważała w poniedziałek pewne punkty traktatu pokojowego z Turcją. Przyjęto za zasadę uznanie wolności i równości wszystkich narodów zamieszkanych na terytorjum tureckim. Porty nie zostaną amiedzynarodowione, lecz będą otwarte dla okrętów wszystkich państw. Państwa, posiadające dotąd przywileje w Turcji, nie tracą ich, z wyjątkiem okrętów, potrzebnych celem uzyskania dostępu do morza dla prowincji lądowych, Grecja i Armenia będą masiały przyjąć na siebie część długa państwowego Turcji.

Losy Czarnogóry. Według decyzji konferencji pokojowej, Czarnogóra rozstrzygnie przez plebisyt, czy ma pozostać państwem samodzielnem, czy przyłączyć się do Jugosławji. Rząd Jugosławiański domaga się pozostawienia swych wojsk na czas plebisytu w Czarnogórze. Ostateczna decyzja zapadnie na konferencji w St. Remo.

Losy Wilhelma. W Hadze ogłoszono następujący dekret królewski:

„My, Wilhelmina, królowa niderlandzka, po wystąpieniu moich ministrów spraw zagranicznych, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, uznaliśmy za słuszne wyznaczyć miejsce pobytu b. cesarza Wilhelma. B. cesarz może przebywać tylko w tej części prowincji Utrecht, którą wymienieni ministrowie wyznaczają.

To postanowienie nabywa natychmiast mocy obowiązującej.

Premjer czeski złodziejem. Z Pragi donoszą, że prezes ministrów czeskich, Taszar, rzekomo chory, w rzeczywistości aciekl do Włoch z samą 80 miljo-

nów koron czeskich. Żonę podążającą za nim, zatrzymano podobno na granicy czeskiej. Znalezione przy niej wiele złota i srebra. Według innych wiadomości Taszar został przyłapany w drodze, na stacji w Marjenbadzie.

Sprawy gospodarcze.

Gdańsko-Polskie Towarzystwo Gospodarcze. Dnia 1 kwietnia odbyło się zebranie organizacyjne Gdańsko-Polskiego Towarzystwa Gospodarczego. Na zebraniu tem było obecnych około 100 osób tak Polaków, jak i Niemców ze sfer handlowych Gdańska oraz niektórzy członkowie delegacji polskiej z komisarzem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej p. Biesiadeckim. Uczestnicy doszli do wniosku, że Gdańsk rozwijać się może i rozrastać nadal jedynie w zgodzie i ścisłych stosunkach gospodarczych z Polską. Nawiązanie tych właśnie stosunków jest celem powstającego Towarzystwa. Po krótkiej dyskusji został wybrany komitet organizacyjny, w skład którego wybrano 3-ch Polaków i 3-ch Niemców.

Jarmark gdański. Najbliższy jarmark gdański odbędzie się wedle ostatecznej decyzji, dopiero w lutym przyszłego roku.

Zabiegi czeskie o naftę polską. Czesi czynią usiłowania, celem otrzymania dla czesko-słowackich rafinerji na przeróbkę 12,000 cystern ropy, które Polska ma dostarczyć w przeciągu 2 lat Francji.

Pożyczka francuska w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Zapisy na pożyczkę francuską przekroczyły w Stanach Zjednoczonych 97 milionów franków.

Wiadomości różne.

Ostrzeżenie przed wyjazdem do Ameryki.

Min. spraw wewnętrznych komunikuje, iż wedle rozporządzenia władz amerykańskich, podróżni, którzy lądują w portach Stanów Zjednoczonych muszą mieć minimalnie 1600 dolarów czyli 250000 marek. Udający się w podróż bez odpowiednich środków materialnych będą bezwzględnie zwrócenii z drogi.

Najpewniejsze schronienie dla złoczyńcy.

Policja londyńska aresztowała niedawno pewnego złodzieja, którego poszukiwały prawie wszystkie policje świata. Ten mistrz w złodziejskim „fachu” pozostawił ślady swej działalności we wszystkich prawie stolicach. W czasie przestępczego opowiadania szczegółowo o swych niezwykłych przygodach, jak to kolejno aciekał z więzienia z różnych miast amerykańskich.

Inspektor policyjny, prowadzący śledztwo, zapytał go

— Od jak dawna znajduje się pan z powrotem w Londynie?

— Od roku,

— I dotychczas pana nie schwytano?!

Pan się ukrywał z pewnością?

Ależ bynajmniej: bywałem tam, gdzie się czułem najpewniejszy: w gmachach sprawiedliwości publicznej.

Wysyłanie pieniędzy z Ameryki. Od Urzędu Pocztowego w Białymstoku otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie.

„Wobec niewznowienia jeszcze rachy pieniężnego z Ameryką, pieniądze z Ameryki można przesyłać do Polski przez prywatne banki i przez Konsulaty Polskie w Ameryce,

Pieniądze, wysyłane przez Konsulaty, wypłaca się adresatom zaraz przez Pocztową Kasę Oszczędności w markach polskich po kursie najkorzystniejszym.

Reklamacje zaś o nieotrzymaniu wysłanych pieniędzy z Ameryki powinni adresaci skierowywać do nadawców w Ameryce, którzy od siebie reklamują w miejscu nadania.”